Choć rozpoznawalność klubu Silesius i miejscowości Kotórz Mały jest w Polsce bliska zeru, to piękne wrażenia przeżyłem na jubileuszowym dla mnie 250. obiekcie piłkarskim. Ładne boisko z piękną murawą, dramatyczny i niezwykle elektryczny pojedynek, do którego doprowadził sędzia, który mogąc pokazać kilka czerwonych kartek, zrobił to tylko raz. Jeżeli do tego dodam pyszne karczki i kiełbaski, to z wyjazdu do Kotorza Małego jestem zachwycony. A wszystko to zdarzyło się na meczu ligi okręgowej.



Tego dnia jechałem na mecz Odra Opole – Wigry Suwałki. A że opolanie grali o 19.45, to postanowiłem poszukać jakiegoś meczu w okolicach Opola. Wybór padł właśnie na Kotórz Mały, gdzie nigdy wcześniej nie byłem, a właśnie miałem taki cel, żeby odwiedzić jakiś nowy obiekt i zaliczyć w ten sposób 250. boisko, na którym pooglądałem mecz. Zdziwiłem się na plus, że stadiony Silesiusa i Odry są oddalone od siebie zaledwie o 11 km.

Piękna murawa, fajna trybuna, budynek klubowy, wiata, pod którą można posilić się i napić, to wszystko należy zaliczyć na plus klubu z Kotorza Małego. Szkoda tylko, że nie było biletów, choć przy wejściu była zamknięta kasa. Jak się potem dowiedziałem, to podobno prezes Silesiusa zajmuje się murawą na Odrze, stąd nie dziwi mnie już jakość murawy w Kotorzu

Małym. Na spotkaniu tym był też spiker, a dokładniej mówiąc, to spikerka.

W czasie meczu i po jego zakończeniu sprzedawano lane piwo oraz grillowane karczki i kiełbaski. Karczki po 8 zł, a kiełbaski po 4 zł, czyli biorąc pod uwagę, że w zestawie z chlebem, musztardą, chrzanem i ketchupem, to cena zachęcająca do konsumpcji. W sumie zjadłem dwa karczki i kiełbaskę.

Kiedy pochwaliłem działacza, który sprzedawał grillowane rzeczy, że fajnie, że to robią, to był zdziwiony, bo to dla niego było oczywiste i konieczne. Dziwił się, że na zdecydowanej większości boisk tego nie spotykam.Gdy napisałem o tym na Twitterze, to tweet ten cieszył się olbrzymią popularnością.

Hetman przyjechał do Kotorza jako wicelider. Silesius był zaledwie 12., czyli faworytem byli goście. Jednak świecące słońce zmusiło mnie, że w I połowie musiałem usiąść za bramką Hetmana. I to okazało się dobrym rozwiązaniem, bo wtedy jedynego gola zdobyli gospodarze. Wpadł on po pięknym strzale z dystansu. W II połowie siedziałem w tym samym miejscu, czyli wtedy za bramką gospodarzy.

Po zmianie stron Silesius szybko podwyższył prowadzenie. Z każdą minutą mecz się zaostrzał. Sędzia dopuścił do bardzo ostrej gry, gdyż wprawdzie odgwizdywał faule, ale początkowo nie korzystał z kartek. Były takie sytuacje, że byłem przekonany, że sięgnie po czerwoną, a on wyciągał żółtą lub ... nie dawał żadnej. Przez to zawodnicy próbowali sami wyrównywać rachunki. Siedzący na trybunie obserwator (no chyba, że był to dziennikarz) przez prawie całą II połowę opisywał boiskowe wydarzenia. Mecz jeszcze bardziej zaostrzył się, gdy zrobiło się 2:1. Pod koniec spotkania sędzia usunął jednego zawodnika gości, który dostał drugą żółtą kartkę. Mimo to w ostatniej minucie doliczonego czasu gry gracze Hetmana zdobyli wyrównującą bramkę.

Najbardziej zdziwił mnie sędzia, gdy jeden z zawodników wjechał od tyłu dwoma nogami w piłkarza przeciwnej drużyny i wtedy tamten wstał i z najbliższej odległości oburącz rzucił piłką w podbrzusze faulującego go rywala. Wtedy zaczęły się zamieszki z udziałem graczy obu klubów. Na koniec obaj piłkarze dostali po ... żółtej kartce.
Na meczu tym byłem z żoną, która pierwszy raz w tym roku dała się wyciągnąć na piłkę. Z nami był też młody chłopak, Patryk, który mieszka w Niemczech, a jak tylko ma okazję, to zabiera się ze mną na różne mecze. To spotkanie bardzo mu się podobało.

Szkoda tylko, że mecz ten oglądało zaledwie 47 widzów. Tylu ich naliczyłem.

{morfeo 351}

Więcej zdjęć opublikowałem na przegladligowy.com **TUTAJ**

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}